

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/105715,Dzialalnosc-obozu-polozniczego-i-aborcyjnego-w-Waltrop-Holthausen-w-latach-1943-.html>



Wystawa IPN „Gospodarka III Rzeszy” w Gdańsku – 17 marca 2023. Fot. Mikołaj Bujak (IPN)

ARTYKUŁ

Działalność obozu położniczego i aborcyjnego w Waltrop-Holthausen w latach 1943-1945

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

22.02.2024

„Kiedy urodziłam dziecko, pielęgniarka zawięła je w łachmany i zaniosiła do

innej sali z nowo narodzonymi dziećmi. Musiałam natychmiast wstać i dołączyć do kobiet, które urodziły. Nie otrzymałyśmy niczego, żadnej bawełny i nic więcej, żadnych lekarstw” - wspominała jedna z polskich pracownic przymusowych.

Stosunek władz III Rzeszy wobec dzieci robotnic przymusowych możemy podzielić na trzy fazy. W pierwszej z nich, do marca 1943 r. Niemcy nie podejmowali wobec nich szczególnych działań. Obowiązujące przepisy prawa karnego nie zezwalały na dokonywanie aborcji. Kobiety spodziewające się potomstwa na czas porodu wysyłano do ojczystego kraju.

Z punktu widzenia władz III Rzeszy, było to równoznaczne z czasową utratą siły roboczej oraz wzmocnieniem siły biologicznej wrogiego narodu. Postanowiono znaleźć formułę, która by usprawiedliwiła i uzasadniała konieczność spędzania płodu u robotnic przymusowych. 9 marca 1943 r. Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy uchyliło w ich przypadku karalność aborcji.

Zarządzeniem z 11 marca 1943 r. postanowiono, iż na wniosek ciężarnej robotnicy przymusowej należy dokonać zabiegu przerwania ciąży. Pracodawca o każdym przypadku zauważenia ciąży był zobowiązany powiadomić Izbę Lekarską bądź najbliższą placówkę Gestapo.

Segregacja

Ciężarne kobiety zmuszano do wypełnienia podań o przerwanie ciąży, w przeciwnym razie grożono im wywiezieniem do obozu koncentracyjnego. Po dokonaniu zgłoszenia, Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS przeprowadzał badania rasowe ciężarnej matki i ojca. W przypadku stwierdzenia, że mające się urodzić dziecko może być „wartościowe rasowo”, nie wyrażano zgody na dokonanie aborcji. W sytuacji, gdy ani matka, ani ojciec nie spełniali niemieckich kryteriów rasowych, dziecko kwalifikowano jako „bezwartościowe rasowo” i zalecano przerwanie ciąży. Wskutek zacierania przez Niemców śladów swych zbrodni, trudno określić skalę przymusowych aborcji, którymi w latach 1943-1945 poddano robotnice przymusowe. Liczbę zabiegów przerwania ciąży szacuje się na 50 000.

W trzeciej fazie, z powodu wysokich strat wojennych, wydano zarządzenie Reichsführera-SS, Heinricha Himmlera z 27 lipca 1943 r. „w sprawie traktowania ciężarnych robotnic obcokrajowych oraz dzieci, urodzonych z tych robotnic” (*Behandlung von Ausländischen Arbeiterinnen und der im Reich von Ausländischen Arbeiterinnen geborenen Kinder*). Według niego dzieci „bezwartościowe rasowo” miały być kierowane do ośrodków opieki nad dziećmi cudzoziemskimi (*Die Ausländerkinder-Pflegestätte*). Ostatni punkt rozporządzenia brzmiał:

„niezdolne do pracy matki wraz z dziećmi bezwartościowymi winny być usunięte (*abgeschoben*)”.

Powyższe postanowienie należy uznać za zlecenie eksterminacji dzieci polskich robotnic przymusowych.

Obóz położniczy i aborcyjny

20 kwietnia 1943 r. okręgowy Urząd Pracy w Reclinghausen w Nadrenii Północnej-Westfalii, wydał okólnik informujący o powstaniu obozu położniczego i aborcyjnego dla ciężarnych robotnic ze wschodu (*Zentrales Entbidungs- und Abtreibungslager für Ostarbeiterinnen*) w miejscowości Waltrop w okręgu Reclinghausen.

Jego fragment brzmiał:

„W Waltrop – w pobliżu dworca kolejowego został utworzony przez Urząd Pracy i Spółdzielnię Upraw Warzyw obóz koszarowy, który może pomieścić do 500 osób. Do tego obozu powinno przyjmować się ciężarne robotnice wschodnie i Polki, a także przyjmować porody. Mają one pracować w ogródku aż do porodu i przez pewien czas po porodzie. Do obozu przyjmowane są w zasadzie tylko zdrowe kobiety w ciąży”.

Był to najprawdopodobniej największy obóz położniczy i aborcyjny na terenie III Rzeszy. Jego administratorem był Urząd Pracy w Recklinghausen oraz Spółdzielnia Upraw Warzyw Waltrop. Obozem kierowała dr Hartmann, która była wówczas także kierownikiem sanatorium w Nordkirchen. Ponadto w Waltrop-Holthausen pracowała tłumaczka oraz dwie niemieckie kucharki mające do pomocy 20 Rosjank. Te ostatnie zajmowały się również noworodkami.

Obóz zlokalizowano w bezpośrednim sąsiedztwie dworca kolejowego, na terenie gospodarstwa rolniczego produkującego warzywa w Holthausen 29a. Otoczono go drutem. Ogółem mógł pomieścić 500 osób. Obóz składał się z kilku baraków. Przy wejściu znajdowało się pomieszczenie dla strażników – funkcjonariuszy Policji Porządkowej (*Ordnungspolizei*). W jednym z baraków umiejscowiono fabrykę igieł – oddział fabryki w Iserlohn. Kobiety zmuszano w niej do pracy niemal do samego porodu. Pracę mogły zakończyć dopiero czternaście dni przed rozwiązaniem. Kolejnymi barakami były lekarski i położniczy, następny zaś był przeznaczony dla kobiet i dzieci.

Na skraju obozowego lasu mieściły się szopy, w których umieszczano zmarłe kobiety i dzieci. Francuzi z pobliskiego obozu jenieckiego chowali ich ciała w masowych grobach. Puste trumny zabierano z powrotem do szopy.

Na terenie obozu znajdował się również barak karny, przed którym stała szubienica. Powieszono na niej m.in. jedną z rosyjskich lekarek, która w opinii władz obozowych udzielała zwolnień lekarskich zbyt dużej ilości kobiet. Za nim zlokalizowano sanitariaty i umywalnie. Na środku terenu mieścił się barak w którym

umieszczano kobiety w trakcie porodu i krótko po nim. Przeprowadzano w nim również aborcje. W pobliżu zlokalizowano barak dla niemowląt oraz magazyn, za którym mieściła się kuchnia obozowa. Na skraju obozowego lasu mieściły się szopy, w których umieszczano zmarłe kobiety i dzieci. Francuzi z pobliskiego obozu jenieckiego chowali ich ciała w masowych grobach. Puste trumny zabierano z powrotem do szopy.

Pierwsze ciężarne robotnice przymusowe przybyły do obozu w Waltrop-Holthausen 28 kwietnia 1943 r. Zgodnie z ogólnymi zalecaniami, kierowano do niego ciężarne robotnice przymusowe zatrudnione na terenie Westfalii. Pracowały w kopalniach węgla, w fabrykach tekstylnych w Münsterland, na farmach lub pełniły funkcję gospodyń domowych w niemieckich rodzinach. Najwięcej kobiet – 117 przywieziono z Hüls, zaś 68 z Recklinghausen. Do obozu przyjmowano tylko i wyłącznie zdrowe kobiety. Kierowano do niego głównie robotnice przymusowe, będące w pierwszej ciąży oraz nie będące mężatkami. Nieliczne kobiety trafiły do obozu ze swoimi mężami. Pobyt kobiet w Waltrop-Holthausen był stosunkowo krótki, ponieważ według ogólnych wytycznych, po porodzie musiały powrócić niemal natychmiast do pracy. Ogółem przez obóz w latach 1943-1945 przeszło 1991 kobiet. 2/3 z nich było Ukrainkami, zaś 1/3 Polkami.

Losy ofiar

Warunki porodu i położenia były dramatyczne. Kobiety rodziły na drewnianym stole. Pozostałe robotnice leżały na materacach na podłodze, czekając na swoją kolej. Po porodzie, umieszczano je w sali z piętrowymi łózkami. Za materace służyły im papierowe worki wypełnione wiórami. Maria Więclaw wspominała swoją sytuację po porodzie:

„Kiedy urodziłam dziecko, pielęgniarka zawięła je w łachmany i zaniósła do innej sali z nowo narodzonymi dziećmi. Musiałam natychmiast wstać i dołączyć do kobiet, które urodziły. Nie otrzymałyśmy niczego, żadnej bawełny i nic więcej, żadnych lekarstw”.

Niemal natychmiast po porodzie robotnice zmuszano do pracy w filii fabryki igieł lub w miejscowym gospodarstwie warzywnym. Nagminnie stosowano wobec nich przemoc. Zarówno przed porodem, jak i po nim, kobiety otrzymywały znikomą ilość jedzenia. Dostawały małe porcje chleba z marmoladą oraz miskę zupy z kapusty i rzepy, a popołudniami miskę zupy z kapustą, burakami i ziemniakami. Ciepła woda była dostępna jedynie w kuchni od godziny 17.

Dzieci umieszczano w osobnym baraku. Matkom zabroniono do niego wstępu. Pozwolono im karmić dzieci tylko trzy-cztery razy dziennie. Noworodki, które nie karmiono piersią, miały małe szanse na przeżycie. W obozie w Waltrop-Holthausen brakowało butelek, smoczków, pieluch, ubranek oraz koców.

W latach 1943-1945 oficjalnie zarejestrowano w nim narodziny 1273 dzieci. W 1943 r. urodziło się 360 dzieci, w 1944 r. 745, zaś w 1945 – 168. Według badań Giseli Schwarze, z powodu umyślnego braku należytej opieki, niedożywienia, wycieńczenia oraz zaniedbania, śmierć poniosło w Waltrop-Holthausen co najmniej 500 niemowląt. Tylko w 1943 r. na 360 urodzeń zmarło 112 dzieci. Przeważająca większość z nich umarła przed ukończeniem pierwszego roku życia. 294 dzieci pochowano na cmentarzu Waltrop, zaś nieznaną liczbę w Holthausen w pobliżu obozu.

Niemowlęta, które Niemcy uznali za „wartościowe rasowo” trafiały od razu do niemieckich adopcji. Najprawdopodobniej wśród nich znajdowała się córka Marii Więclaw – Walentyna. Polce powiedziano, że dziecko zmarło mając zaledwie tydzień. Ona sama podejrzewała, że zostało jej odebrane i przekazane do niemieckiej adopcji. Syn Marii – Jerzy dodawał:

„Wg. mamy Waleria przeżyła wojnę i mieszkała lub mieszka w Niemczech, nie wiem skąd to wiedziała, może intuicja”.

Niemieckiej rodzinie została również oddana Danuta K., urodzona 7 lipca 1943 r. w Waltrop. Urząd Opieki nad Młodzieżą w Herford 7 września 1944 r. informował o tym w piśmie do Wyższego Oficera Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS w Düsseldorfie. 13 lutego 1945 r. ta sama instytucja pisała, że:

„Dziecko nie spełnia przepisów selekcyjnych Reichsführera SS i ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i stanowiłoby ciężar dla krwi narodu niemieckiego”.

Dziewczynkę oddano do jednego z „zakładów opiekuńczych dla dzieci cudzoziemskich”. Jej dalszy los jest nieznany.

W obozie w Waltrop-Holthausen przeprowadzono co najmniej 718 aborcji. Dokonywano ich tamże do piątego miesiąca ciąży. Maria Węclaw wspominała po wojnie:

„(...) rozmawiałam z kobietami , które musiały dokonać aborcji, były zmuszane do tego. Często miałam wrażenie, że w obozie było więcej kobiet do aborcji niż do porodu. Przebywały głównie przez krótki czas. Aborcje były przeprowadzone w pokoju położniczym tylko wtedy, gdy nie było porodu”.

Obóz w Waltrop-Holthausen wyzwoliły wojska amerykańskie 4 kwietnia 1945 r. Przebywało w nim wówczas 42 dzieci. Jesienią 1945 r. rozebrano zabudowania obozowe. Pamięć o ofiarach zbrodni dokonanych w Waltrop-Holthausen przywrócono dopiero w połowie lat 90. XX wieku. Na terenie byłego obozu wzniesiono pomnik, który zaprojektował rzeźbiarz Paul Reding.

COFNIJ SIĘ